

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/demonstracje/79716,Niech-zyje-wolny-polski-lud-Demonstracja-na-Placu-Grzybowskiem-w-Warszawie-13-lis.html>



Demonstracja na Placu Grzybowskiem w Warszawie 13 listopada 1904 r.

ARTYKUŁ

Niech żyje wolny polski lud! Demonstracja na Placu Grzybowskiem w Warszawie 13 listopada 1904 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: MARCIN JUREK 13.11.2022

Wiosną 1904 r. powstała Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej,

której zadaniem była ochrona organizowanych przez to ugrupowanie robotniczych demonstracji, a w dalszej perspektywie – stanowić miała załączek siły zbrojnej zdolnej przeciwstawić się rosyjskiemu zaborcy.

Ambitne zamierzenia stojącego na czele niepodległościowych socjalistów Józefa Piłsudskiego zbiegły się z sytuacją międzynarodową.

Od lutego 1904 r. Imperium Romanowów było zaangażowane w wojnę z Japonią i w obliczu coraz trudniejszej sytuacji zarządzono mobilizację również na terenie Królestwa Polskiego.

Od lutego 1904 r. Imperium Romanowów było bowiem zaangażowane w wojnę z Japonią i w obliczu coraz trudniejszej sytuacji na froncie zarządzono mobilizację również na terenie Królestwa Polskiego. Spotkało się to z ostrym sprzeciwem PPS – jej kierownictwo postanowiło zorganizować na ulicach Warszawy manifestację, która w razie potrzeby miała przybrać formę zbrojnego wystąpienia.

Nie wolno gnuśnić w martwej pokorze

Rozpoczęto przygotowania, partia wydawała mobilizujące ulotki, a do stolicy dostarczono broń. Za całość akcji odpowiadał Józef Kwiatek. Jak wspominał jeden z uczestników:

„12 listopada na zebraniach bojówek, które odbywały się w danej dzielnicy, otrzymaliśmy 50 rewolwerów różnego kalibru, lecz niektórzy członkowie drużyn posiadali poza tym swoją broń”.

Wreszcie wyznaczono termin – demonstracja miała odbyć się w południe 13 listopada na Placu Grzybowskim

w Warszawie. PPS wystosowała odezwę *Do Towarzyszów i Obywateli w Warszawie!*, w której wzywano do protestu przeciwko mobilizacji. Socjaliści zauważali, że w takim momencie „nie wolno gnuśnieć w martwej pokorze”. Apelowali też:

„Carat gnębi wiele ludów na równi z nami. Niechże Polska, stuletnia buntownica, przemówi za wszystkie. Niech w tej Polsce Warszawa, świadomy lud pracujący Warszawy, dobędzie z swych piersi, wezbranych oburzeniem i żądzą zemsty, potężny, zwiastujący wolność a straszny wrogom, okrzyk protestu, który oby się odbił donośnym echem w całym świecie! Precz z hańbą! Precz z caratem!”.



Pomnik przy Placu Grzybowskiem

PPS - Precz z wojną i caratem!

W dzień manifestacji na Placu Grzybowskiem od rana gromadziły się tłumy ludzi. Oprócz robotników widoczni byli także studenci oraz młodzi inteligenci. Demonstracja była jawna i zwoływana od kilku dni, toteż teren wokół placu został silnie obstawiony rosyjskimi siłami porządkowymi. Zmierzający na plac mieli jednak wygodną wymówkę: zgodnie twierdzili, że udają się na mszę świętą w znajdującym się tam kościele pw. Wszystkich Świętych. Tłum gęstniał i nie reagował na wezwania policji do rozejścia się. Wszyscy w napięciu oczekiwali na rozwój wydarzeń.

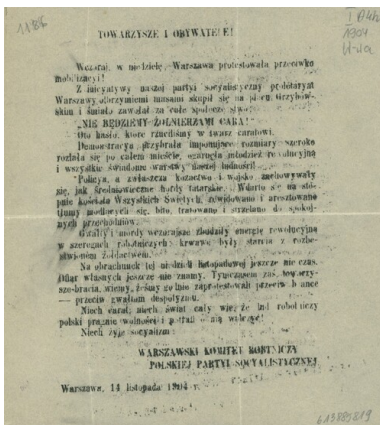
W dzień manifestacji na Placu Grzybowskim od rana gromadziły się tłumy ludzi. Oprócz robotników widoczni byli także studenci oraz młodzi inteligenci.

Uzbrojeni w rewolwery „bojowcy” (wśród nich między innymi Stefan Okrzeja) oczekiwali u wejścia do kościoła. Około godziny 13, gdy po nabożeństwie ludzie zaczęli opuszczać świątynię, podeszła do nich siostra Okrzei, która przemyciła sztandar PPS.

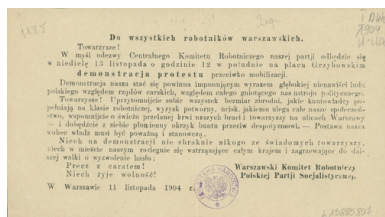
W tym momencie rozwinięto czerwone płótno z napisem: „PPS Precz z wojną i caratem! Niech żyje wolny, polski lud!”, zaintonowano Warszawiankę i uformowano pochód. Zrobiło to spore wrażenie na zgromadzonych, jednak manifestującym drogę szybko zastąpiła policja. Jej funkcjonariusze zaczęli przedzierać się w stronę sztandaru. Kiedy usiłowali go wyrwać – Polacy odpowiedzieli ogniem.

Takiej demonstracji od r. 1863 nie było...

Przyzwyczajeni do bezkarności Rosjanie na moment zamarli i rzucili się do ucieczki. Wywiązała się dość chaotyczna strzelanina, jednak socjaliści nie mieli szans z dobrze uzbrojonymi żandarmami oraz wojskiem. Ci szybko opanowali sytuację, strzelając do tłumu oraz używając kawalerii do rozprawy z robotnikami. „Bojowcy” zdołali się jednak wycofać i obronić sztandar.



Ulotka PPS



Ulotka PPS

Mimo szybkiej pacyfikacji na Placu Grzybowskim, jeszcze do wieczora na ulicach Warszawy było niespokojnie. Wedle informacji prasowych po obu stronach zginęło 6 osób, 27 odniosło rany, a kilkuset ludzi aresztowano.

Demonstracja przyniosła więc krwawe żniwo, ale efekt psychologiczny, o jaki również chodziło PPS, został na pewno osiągnięty.

Walery Sławek po latach wspominał widok uciekających żandarmów i przełamanie bariery strachu, dzięki czemu w kolejnych latach miała zastąpić Organizacja Bojowa. Dodajmy też, że była to pierwsza od czasu upadku powstania styczniowego próba zbrojnego przeciwstawienia się zaborcy.

Na łamach ukazującej się w Krakowie gazety „Naprzód” informowano, że:

„sztandaru nie oddano, o czym z dumą mówią towarzysze. Wrażenie w całej Warszawie niesłychane. Takiej demonstracji od r. 1863 nie było, to zdanie ogółu”.

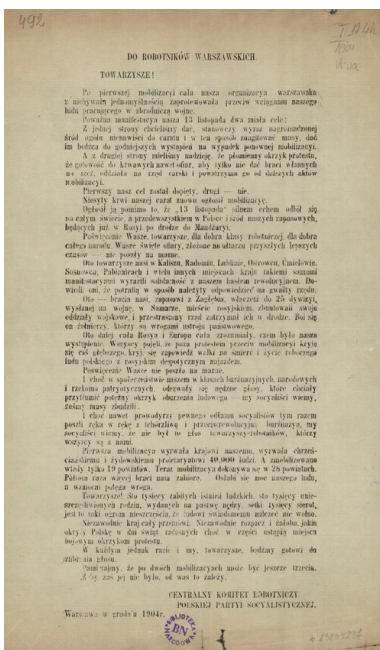
Socjaliści mieli więc powody do zadowolenia, zwłaszcza że manifestację zauważono nawet w światowej prasie.

W kraju jednak ich poczynania spotkały się z niezwykle ostrą krytyką i potępieniem ze strony endeków oraz krakowskich konserwatystów.

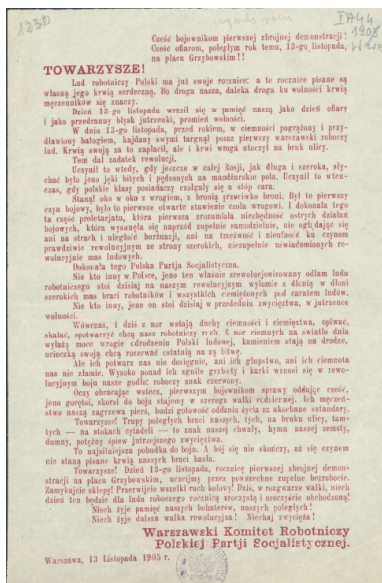
Dziś Plac Grzybowski nie przypomina miejsca sprzed stulecia, gdzie odbył się chrzest bojowy zbrojnego ramienia PPS. Wciąż stoi tam jednak niemy świadek tamtych wydarzeń – kościół Wszystkich Świętych, gdzie schroniła się duża część manifestantów.

Wskazywano głównie na bezcelowość tego rodzaju akcji, które nie były w stanie zmienić polityki caratu, a stanowić miały jedynie pretekst do dalszych represji. Zarzucano też, że PPS nie liczy się z konsekwencjami.

Co ciekawe, jeszcze ostrzejsze ataki przypuszczała inna partia – nastawiona rewolucyjnie Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, której czołową działaczką była Róża Luksemburg. Zarząd Główny SDKPiL wystosował nawet odezwę pt. *Jak nie należy urządzać demonstracji*. Wzbudzało to z kolei namiętną polemikę ze strony niepodległościowych socjalistów.



Ulotka PPS



Ulotka PPS

Kajdany swymi targnął warszawski roboczy lud

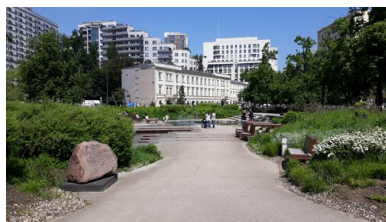
Niezależnie od ówczesnych sporów demonstracja z pewnością stała się symbolem walki z caratem i polskich dążeń do odzyskania niepodległości. Już w pierwszą jej rocznicę socjaliści podkreślali wagę protestu. W specjalnej odezwie zauważano bowiem, że:

„w dniu 13 listopada, przed rokiem, w ciemności pogrążony i przydławiony batogiem, kajdany swymi targnął po raz pierwszy warszawski roboczy lud. Krwią swoją za to zapłacił, ale i krwi wroga utoczył na bruk ulicy”.

Wówczas nie przyniosło to, i nie mogło przynieść, upragnionego efektu. Stanowiło jednak ważną lekcję oraz punkt odniesienia dla kolejnych starań. W 1904 r. niewielu pewnie przypuszczało, że za kilkanaście lat Polska rzeczywiście się odrodzi.

Dziś Plac Grzybowski z nowoczesną zabudową nie przypomina miejsca sprzed ponad stulecia, gdzie odbył się chrzest bojowy zbrojnego ramienia PPS. Wciąż stoi tam jednak niemy świadek tamtych wydarzeń – kościół pw. Wszystkich Świętych, gdzie schroniła się duża część manifestantów. Stoi tam również niewielki (przywrócony w 1992 r.) pomnik. Będąc w tym miejscu w Warszawie warto na chwilę się zatrzymać i wspomnieć ludzi,

którzy mieli odwagę rzucić rękawicę potężnemu Imperium Rosyjskiemu.



Plac Grzybowski współcześnie

COFNIJ SIĘ